

Konstanty Grzybowski Socjologia rządów rewolucji majowej

Dnia 5 *nivôse* roku II Republiki wstąpił na trybunę Konwentu Narodowego obywatel Maksymilian Robespierre. „Nieprzekupny” miał przedstawić reprezentantom ludu zasady rządu prowizorycznego, rządu rewolucyjnego, który aż do nastania pokoju – tak wewnętrznego, jak i zewnętrznego – wykonywać miał najwyższą władzę. W wyjątkowo konkretny sposób (jak na ten okres retoryki rewolucyjnej, frazeologicznej, uczuciowej) wyluszczył Robespierre zasady, które odróżniają rząd rewolucyjny, rząd prowizoryczny od rządu stałego, rządu konstytucyjnego. Powiedział: *celem rządu konstytucyjnego jest zachowanie republiki; celem rządu rewolucyjnego jest jej ufundowanie. Rewolucja jest wojną wolności z jej nieprzyjaciółmi; konstytucja jest rządem wolności pokojowej i zwycięskiej. Rząd rewolucyjny potrzebuje aktywności niezwyklej, dlatego właśnie, że jest w stanie wojny. Poddany on jest zasadom mniej jednolitym i mniej rygorystycznym, gdyż okoliczności, w jakich działa, są burzliwe i zmienne, gdyż zmuszony jest wydobywać ustawicznie nowe i nagłe środki przeciw nowym i ciężkim niebezpieczeństwom.* A dalej uzasadniał legalność tego rodzaju rządu: *Jeśli rząd rewolucyjny musi być czynniejszy w swym działaniu i swobodniejszy w swych ruchach niż rząd normalny, to czy jest dlatego mniej słuszny i mniej legalny? Nie. Opiera się bowiem na najświętszym ze wszystkich praw, na ocaleniu narodu; na najbardziej niezłomnym ze wszystkich tytułów, na konieczności.* W ten sposób, u wstępu długiego, półtorawiecznego okresu rewolucji europejskich, jeden z pierwszych rewolucyjnych mężów stanu dał teoretyczne określenie rewolucji. Określenie sytuacji, jaką oznaczamy tą nazwą – zmienności. Określenie legalizacji, jaką uzasadniamy tę zmienność: ogólnej zasady „dobra, ocalenia ludu”, dla której usuwa się lub zawiesza bardziej konkretne, „krępujące” normy. Określenie formy, w jakiej działa państwo rewolucyjne: możliwej swobody, możliwego nieskrępowania działających organów, szerokiej skali ich „swobodnego uznania”.

Pragnę, nawiązując do tej historycznej reminiscencji, dać charakterystykę okresu, w jakim żyjemy, ustroju faktycznego, a nie jedynie pisanego, jakiemu jesteśmy poddani. Określenie to znajduję w tytule tego szkicu, w tezie, że przeszliśmy przewrót, że mamy rząd rewolucyjny, że rewolucja jeszcze się nie skończyła.

Na czymże ta polska rewolucja polega?

1. Werner Sombart, dając określenie rewolucji, powiada trafnie, że rozróżnić należy rewolucję w znaczeniu materialnym i formalnym. O pierwszej mówimy wtedy, gdy ustroj państwa opiera się na „zasadniczo nowej zasadzie”, o drugiej wtedy, gdy ustroj państwa obala się na drodze nielegalnej. Rozróżnienie to jest dla nas płodne. Wskazuje ono, że możemy mieć do czynienia z rewolucją (w materialnym znaczeniu) także i wtedy, gdy zmiana ustroju została dokonana bez przerwania ciągłości prawnej (w sposób legalny), a nawet wtedy, gdy nie zaszła zupełna zmiana ustroju, gdy pewne normy konstytucyjne przetrwały, i po rewolucji, ale bądź uległy pewnym zasadniczym zmianom, bądź też przybrały zasadniczo odmienne znaczenie. Rewolucja w tym znaczeniu jest jedynie przeciwstawieniem stałości stosunków, a nie musi być przeciwstawieniem legalności. Odpowiedź na pytanie, czy miała miejsce rewolucja, zależy od tego, czy podstawowe zasady ustroju uległy zmianie.

Forma, w jakiej się w Polsce potoczyły wypadki po maju 1926 roku, da się z tego punktu widzenia określić następująco: w życiu politycznym, wśród społeczeństwa, zaistniały elementy, które nie mogły znaleźć wyrazu czy też nie chciały znaleźć wyrazu w ramach ustrojowych; elementy te – określamy je trafnie i wyczerpująco słowami „Józef Piłsudski” – nie wybrały drogi rozerwania istniejących

norm konstytucyjnych, nie poszły drogą rewolucji w znaczeniu formalnym. Ograniczyły się do narzucenia swej woli zasadniczo odmiennie usposobionym organom państwowym. Wola Józefa Piłsudskiego ma obowiązywać niezależnie od tego, jaką będzie wola konstytucyjnie ustanowionych organów. Organy te (przede wszystkim parlament) zostają postawione w sytuacji, w której są (z reguły) psychicznie zmuszone zająć stanowisko zgodne z wolą nowych elementów, choć niekoniecznie zgodne ze swoimi poglądami. Tam, gdzie chciałyby zająć odmiennie stanowisko, działalność ich (znowu tylko z reguły) zostaje uniemożliwiona, a przynajmniej jest utrudniona.

W ten sposób wprowadzony został do ustroju państwa czynnik nowy, który nie znajduje uzasadnienia dla swego stanowiska w normach Konstytucji Marcowej. Zakres władzy Józefa Piłsudskiego nie pokrywa się z zakresem kompetencji ani Prezesa Ministrów, ani tym bardziej Ministra Spraw Wojskowych. Na tym polega jego rewolucyjny pod względem materialnym charakter. Nie dążono jednak do nadania temu zakresowi władzy oparcia w postaci norm prawnych, które wywodziłyby się od jakichś nieznanych organów Konstytucji Marcowej, od jakichś organów rewolucyjnych; dlatego można zająć stanowisko, że rola Józefa Piłsudskiego w obecnym ustroju państwa jest jedynie faktem, a nie prawem. Ale trzeba od razu ograniczyć to ostatnie stanowisko: rola Józefa Piłsudskiego nie jest prawem, ale jedynie faktem z punktu widzenia Konstytucji Marcowej. Natomiast obóz rewolucji majowej szuka uzasadnienia dla tej roli gdzie indziej – pragnąc nadać jej charakter prawa, szuka dla niej innej, pozakonstytucyjnej legalizacji. W ten sposób każe innemu, „pozaprawnemu” uzasadnieniu odgrywać decydującą rolę w życiu państwowym Polski. Uzasadnieniu, które jest źródłem prawa rewolucyjnego, „zasadniczo nową zasadą” w wyżej przytoczonym określeniu Sombarta oraz „tytułem” i „uprawnieniem” rządu rewolucyjnego w wyżej przytoczonych poglądach Robespierre’a.

Jakiej treści jest to uzasadnienie? Za Maksem Weberem określe je jako uzasadnienie charyzmatyczne; ten charyzmatyczny charakter jest istotną cechą rządów rewolucji majowej.

2. Legalizm jest przede wszystkim tradycjonalistyczny. Naprzód tradycjonalistyczny w ścisłym znaczeniu – jest wiarą w „prawny” charakter, w „świętość” od dawna istniejącej, mało zmiennej tradycji, w „legitymizm” autorytetów powołanych tą tradycją do rządzenia. Tradycjonalistyczną staje się także druga forma legitymizacji władzy – wiara w racjonalistyczny, stanowiony porządek prawny. Rewolucyjne pierwotnie tezy, stanowiące podstawę europejsko-amerykańskiej demokracji: iż można ustanawiać dowolne, celowe, celowo-racjonalistyczne normy, że każdy ustrój jest kosmosem takich stanowionych norm, w końcu że „legalny” władca jest jedynie wykonawcą, jest posłusznym sługą tych norm. Tezy te, skoro się raz ustala, stają się tradycjonalistyczne. A stawszy się tradycjonalistycznymi, bywają z kolei obalane przez nową rewolucję.

Nowa, charyzmatyczna rewolucja jest wiarą w specyficzną właściwość, w legalizujący charakter nie tradycji i nie normy, lecz osoby – rewolucjonisty. Charyzma jest pozacodzienną właściwością jednostki, dzięki której uważa się tę jednostkę za posiadającą siły i właściwości nadnaturalne, nadludzkie, co najmniej zaś niecodzienne i nie każdemu dostępne; dzięki tym właściwościom jednostka uchodzi za zesłaną przez Boga lub za stanowiącą wzór – za „wodza”. Idzie tu jedynie o to, jak rola tej jednostki jest oceniana przez jej zwolenników, nie idzie zaś o kryteria etyczne, estetyczne, celowości etc.

Zbadajmy konsekwencje tego ogólnego określenia, ciągle mając w myśli jego konkretną polską realizację:

■ Punktem wyjścia jest przekonanie wodza i jego wyznawców, iż sytuacja jest niecodzienna i że przystosowany do sytuacji codziennych aparat państwowy nie

wystarcza do jej opanowania. Niedoskonałość tego aparatu jest przyczyną kierowanej przeciwko niemu krytyki, nieraz przybierającej formę krytyki zasadniczej.

- Pozytywną konkluzją tej krytyki jest teza, iż wódz posiada „misję”, że czerpie z własnej głębi prawo ujęcia władzy w swoje ręce. Ujmuje ją bynajmniej nie z woli swych wyznawców; „uznanie” jego „misji” nie jest faktem tworzącym jego „prawo”. Wprost przeciwnie – uznanie takie jest obowiązkiem tych, do których się zwraca misja wodza. Na tym też polega rewolucyjny charakter władzy charyzmatycznej. Władza ta czerpie swe uzasadnienie, szuka swej legitymacji nie w porządku prawnym, który zastała, nawet nie w jakiejś ogólnej zasadzie prawnej czy politycznej, będącej podstawą takiego porządku, np. w zasadzie suwerenności ludu, która może się objawiać w dowolny sposób (a więc także przez „uznanie” charyzmatycznego „wodza”). Władza taka czerpie swoje uzasadnienie z siebie samej. Dlatego też wszelkie inne źródło prawa poza nią ma tylko wtedy znaczenie, o ile nie jest z nią sprzeczne i o ile jest jej podporządkowane. „Misja” wodza staje się nową, rewolucyjną w swej genezie, ciągle i ustawicznie aktualizującą się normą naczelną.

- Nowa władza czerpie, powtarzam, swe uzasadnienie z wiary we własną misję i tę wiarę czyni obowiązkiem przede wszystkim swego obozu, a w dalszej kolejności podległych sobie obywateli. Wiara nie jest rozumowaniem, wiara nie jest normą, nie jest bowiem podporządkowaniem konkretnych wypadków ogólnej regule, lecz jest ustawicznym aktualizowaniem się nieodróżnicowanych na ogólne i szczegółowe faktów czy stanów psychicznych. Wiara jest entuzjazmem, jest przemianą wewnętrzną, i dlatego wyznawcy wodza będą stale podkreślali potrzebę i wagę tej wewnętrznej przemiany.

- Charyzmatyczna władza jest w swej istocie i w założeniu czymś niecodziennym, nadzwyczajnym, ściśle związanym z określoną jednostką. Z chwilą, gdy nowa władza dąży do utrwalenia się, do przekształcenia w trwały stosunek – traci czystość swego (abstrakcyjnego zresztą od początku) typu. Z tą chwilą wysuwa się problem następcy, problem nadania władzy charyzmatycznej charakteru tradycjonalistycznego czy też racjonalistycznego. W społeczeństwie dzisiejszym, opartym na podziale pracy, w państwie dzisiejszym, opartym na podziale ściśle określonych kompetencji, rezultatem tego przekształcenia, tego ucodziennienia charyzmy bywa związane specyficzne, pozacodziennego charakteru z jednym z organów państwowych. Mówiąc ściślej – z osobą piastuna tego organu. Czy nazwą jego będzie „Capo del Governo” czy „Prezydent Rzeczypospolitej” – jest to dla istoty rzeczy obojętne.

3. Przedstawwszy w ten sposób założenia ideologiczne rewolucji charyzmatycznej, przechodzę do omówienia istotnych jej skutków dla struktury władzy państwowej.

- Rządy charyzmatyczne są skłonne do niedoceniań znaczenia normy ogólnej, do stawiania w jej miejsce konkretnej decyzji. Stąd częsty pogląd o typowym dla nich „braku praworządności”. Zjawisko to jest związane z ich istotą. Mistyczny, antyracjonalistyczny charakter charyzmy nie uznaje uregulowania z góry, czym jest właśnie norma ogólna, a w swej najsłabszej formie sprowadza poszczególne decyzje wodza do „objawienia”, do manifestacji jego misji. W tym samym kierunku oddziałuje przekonanie o „niecodziennej” sytuacji, „niecodziennej” epoce, które często nie pozwalają na stosowanie norm i ustaw, obliczonych właśnie na powtarzające się potrzeby i sytuacje dnia powszedniego.

- To zjawisko, które określiliśmy wyżej jako preponderancję swobodnej decyzji, swobodnego uznania nad normą ogólną, ma swój odpowiednik w roli i wzajemnym stosunku poszczególnych organów państwowych. Odpowiednikiem tym jest preponderancja Egzekutywy nad Legislatywą, władzy wykonawczej nad parlamentem.

Obok motywów, które określiliśmy wyżej, a które z istoty rzeczy powodują, że organy, które wykonują decyzję wodza, są cenione wyżej niż organy, które usiłują swobodę tej decyzji skreślać normami ogólnymi, występują tu też motywy inne. Na pierwszy z nich, typowy dla wszystkich rządów rewolucyjnych, wskazał trafnie Albert Mathiez, mówiąc o rządzie jakobińskim: *władze wybieralne, w okresie wojny zewnętrznej i domowej, nie są pewne*. Rewolucje, które doszły do skutku bez wojny domowej, w sposób pod względem formalnym legalny, są tu łagodniejsze, niż rewolucje w formalnym tego słowa znaczeniu: nie usuwają zupełnie parlamentów, ograniczają je jedynie i nie ukrywają swej do nich nieufności.

Motyw drugi jest charakterystyczny przede wszystkim dla rewolucji charyzmatycznych. Parlament będący „reprezentacją ludu” jest tym organem państwowym, który – najjaskrawiej ze wszystkich – czerpie swe uzasadnienie, szuka swej legitymacji w źródle obcym i przeciwstawiającym się charyzmie wodza. Ma wyraźnie polityczną, inną niż wódz genezę. Ze wszystkich organów jest najjaskrawszym konkurentem dawnego systemu. Jeśli gdzieś, to w tym punkcie występuje przeciwstawienie, o którym mówiliśmy już, a które tu da się wyrazić w określeniu: z jednej strony obowiązkiem parlamentu jest być wyrazicielem woli ludu, członek parlamentu jest pełnomocnikiem ludu, jest jego organem i sługą, a nie wodzem; z drugiej strony zaś obowiązkiem ludu jest uznać charyzmę przywódcy. Między tymi dwoma z gruntu sprzecznymi uzasadnieniami władzy nie może być trwałego kompromisu. Tam (w demokracji plebiscytarnej), gdzie wódz dla przeciwstawienia się parlamentowi odwołuje się do ludu, plebiscyt nie jest wyborem, lecz aklamacją, uznaniem pretendenta za obdarzonego charyzmą, która jednak istnieje już przedtem, niezależnie od aklamacji.

Rewolucja polska interesuje nas właśnie jako objaw tego ostatniego motywu. Już w swej genezie, w samych swych początkach, jaskrawo przeciwstawiła się systemowi rządów parlamentarnych. Jeśli wprowadziła zmiany w systemie politycznym państwa, to właśnie w tym kierunku; rozwój zdaje się tu zresztą dopiero zaczynać. Początkowo władza rewolucyjna uzyskała jedynie uniezależnienie ogólnej linii politycznej (ucieleśnionej w osobie wodza) od woli parlamentu. Parlament miał jednak negatywny wpływ na dobór współpracowników wodza, obalał między innymi poszczególnych ministrów. Od początku pośrednie objawy niezadowolenia parlamentu (uchwały budżetowe) traktowano jako niewywierające skutków politycznych. Z biegiem czasu ustało nawet obalanie poszczególnych członków gabinetu. Rząd co do swego składu i kierunku politycznego uniezależnił się od parlamentu. Ale – mam wrażenie – ewolucja poszła jeszcze dalej. Pierwszy porolucyjny szef rządu był parlamentarzystą. Po ostatnich wyborach znalazł się w gabinecie szereg parlamentarzystów z grupy rządowej. Zdawało się, że grupa ta będzie odgrywała rolę większości parlamentarnej, co prawda nie w znaczeniu francuskim, to jest w znaczeniu faktycznych kierowników polityki rządu, ale w znaczeniu zbliżonym do angielskiego, to jest w znaczeniu wykonawców polityki szefa rządu. Geneza i skład obecnego gabinetu zerwały z tą, jak się zdaje, dopiero rozpoczynając się ewolucją. Liczba parlamentarzystów w rządzie zmniejszyła się, żaden nowy parlamentarzysta nie wszedł do rządu. Przeciwstawienie „rządu współpracy z parlamentem” i „rządu pułkowników” (nie rozważam tu jego słuszności) nie było – sędzę – decydującym motywem ideologicznym tej ewolucji; wszak i wśród członków parlamentu znajduje się szereg osób uważanych za zwolenników tej drugiej koncepcji. Szukałbym przyczyny innej: parlamentarzyści są ludźmi, którzy – aczkolwiek popierają nowy system rządowy – niemniej formalnie nie są wybrani przez wodza, lecz czerpią swą legitymację od wyborców, są – formalnie – wykonawcami woli wyborców. Konflikt między dwoma sposobami legitymacji władzy ujawnił się w ten sposób w obozie rewolucji majowej.

■ Z pewną rezerwą, ze świadomością, jak bardzo abstrakcja odbiega tu od szczegółów konkretnego życia, stawiam tezę następującą: chwila, w której rządy charyzmatyczne przystępują do budowy nowego ustroju, jest początkiem końca charyzmy, początkiem zlania się jej z innymi założeniami politycznymi i jej przekształcenia (Weber powiada: *Umbildung des Charisma ins Rationale*). Moment, w którym misja wodza ma ustąpić miejsca normom i ma zostać uregulowany problem trwałych, a więc codziennych rządów, jest dla wodza momentem tragicznym. Wzajemny ilościowy stosunek elementów założeń racjonalistycznych i charyzmatycznych ulega odwróceniu; usiłuje się do pisanych norm wpleść pewne charyzmatyczne określenia i formy, usiłuje się jeden z organów uczynić następcą. Ale ten następca mimo wszystko będzie czerpał swą władzę i swój charakter nie z misji, która pochodzi z niego, ale od normy, która jest poza nim i jest dawniejsza od niego. Budowa nowego ustroju jest w ten sposób zarówno celem rewolucji, jak i jej końcem.

4. Staralem się przedstawić ogólne cechy pewnego typu rządów, który określiłem jako charyzmatyczny. Niezbyt często wskazywałem wyraźnie na stosunki polskie. Jedno, co do nich, wydaje mi się niesporne: Józef Piłsudski wierzy w swą misję, w misję, jaką ma do spełnienia w dziejach Polski, a jego wyznawcy wierzą w misję dziejową Józefa Piłsudskiego. (Nie tu miejsce na roztrząsanie słuszności lub niesłuszności tej wiary – o ile do wiary stosować można w ogóle kryteria słuszności i niesłuszności). Moim celem było jedynie wskazanie, jakie są dla ustroju państwa, dla rządów państwa konsekwencje takiej wiary. Uważny czytelnik potrafi zastosować te ogólne rozważania do konkretnych stosunków, tym bardziej, gdy zważy, że żaden typ rządów nigdy nie występuje w całej czystości, że rewolucja majowa nie obaliła – obcej sobie w swych założeniach – budowy, którą zastała. Natomiast rzeczą nauki, rzeczą obiektywnej obserwacji jest wydobyć czysty typ rządów, aby w całej – obcej rzeczywistym stosunkom – jaskrawości pokazać, co się stało nowego i na czym to nowe, rewolucyjne dzieło polega. ■

Publikowany tekst ukazał się w „Przeglądzie Współczesnym”, R. 8, t. 29, nr 84/86 (kwiecień/czerwiec 1929), s. 468–476. Na użytek niniejszej publikacji uwspółcześniono pisownię i interpunkcję.

Konstanty Grzybowski (1901–1970) – prawnik, historyk państwa i prawa. W okresie międzywojennym początkowo związany ze środowiskami konserwatywnymi, później zbliżył się do stronnictwa demokratycznego. Po wojnie – profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Konstanty Grzybowski Socjologia rządów rewolucji majowej

Dnia 5 *nivôse* roku II Republiki wstąpił na trybunę Konwentu Narodowego obywatel Maksymilian Robespierre. „Nieprzekupny” miał przedstawić reprezentantom ludu zasady rządu prowizorycznego, rządu rewolucyjnego, który aż do nastania pokoju – tak wewnętrznego, jak i zewnętrznego – wykonywać miał najwyższą władzę. W wyjątkowo konkretny sposób (jak na ten okres retoryki rewolucyjnej, frazeologicznej, uczuciowej) wyłuszczył Robespierre zasady, które odróżniają rząd rewolucyjny, rząd prowizoryczny od rządu stałego, rządu konstytucyjnego. Powiedział: *celem rządu konstytucyjnego jest zachowanie republiki; celem rządu rewolucyjnego jest jej ufundowanie. Rewolucja jest wojną wolności z jej nieprzyjaciółmi; konstytucja jest rządem wolności pokojowej i zwycięskiej. Rząd rewolucyjny potrzebuje aktywności niezwyklej, dlatego właśnie, że jest w stanie wojny. Poddany on jest zasadom mniej jednolitym i mniej rygorystycznym, gdyż okoliczności, w jakich działa, są burzliwe i zmienne, gdyż zmuszony jest wydobywać ustawicznie nowe i nagle środki przeciw nowym i ciężkim niebezpieczeństwom.* A dalej uzasadniał legalność tego rodzaju rządu: *Jeśli rząd rewolucyjny musi być czynniejszy w swym działaniu i swobodniejszy w swych ruchach niż rząd normalny, to czy jest dlatego mniej słuszny i mniej legalny? Nie. Opiera się bowiem na najświętszym ze wszystkich praw, na ocaleniu narodu; na najbardziej niezłomnym ze wszystkich tytułów, na konieczności.* W ten sposób, u wstępu długiego, półtorawiecznego okresu rewolucji europejskich, jeden z pierwszych rewolucyjnych mężów stanu dał teoretyczne określenie rewolucji. Określenie sytuacji, jaką oznaczamy tą nazwą – zmienności. Określenie legalizacji, jaką uzasadniamy tę zmienność: ogólnikowej zasady „dobra, ocalenia ludu”, dla której usuwa się lub zawiesza bardziej konkretne, „krępujące” normy. Określenie formy, w jakiej działa państwo rewolucyjne: możliwej swobody, możliwego nieskrępowania działających organów, szerokiej skali ich „swobodnego uznania”.

Pragnę, nawiązując do tej historycznej reminiscencji, dać charakterystykę okresu, w jakim żyjemy, ustroju faktycznego, a nie jedynie pisanego, jakiemu jesteśmy poddani. Określenie to znajduję w tytule tego szkicu, w tezie, że przeszliśmy przewrót, że mamy rząd rewolucyjny, że rewolucja jeszcze się nie skończyła.

Na czymże ta polska rewolucja polega?

1. Werner Sombart, dając określenie rewolucji, powiada trafnie, że rozróżnić należy rewolucję w znaczeniu materialnym i formalnym. O pierwszej mówimy wte-

dy, gdy ustroj państwa opiera się na „zasadniczo nowej zasadzie”; o drugiej wtedy, gdy ustroj państwa obala się na drodze nielegalnej. Rozróżnienie to jest dla nas płodne. Wskazuje ono, że możemy mieć do czynienia z rewolucją (w materialnym znaczeniu) także i wtedy, gdy zmiana ustroju została dokonana bez przerwania ciągłości prawnej (w sposób legalny), a nawet wtedy, gdy nie zaszła zupełna zmiana ustroju, gdy pewne normy konstytucyjne przetrwały, i po rewolucji, ale bądź uległy pewnym zasadniczym zmianom, bądź też przybrały zasadniczo odmienne znaczenie. Rewolucja w tym znaczeniu jest jedynie przeciwstawieniem stałości stosunków, a nie musi być przeciwstawieniem legalności. Odpowiedź na pytanie, czy miała miejsce rewolucja, zależy od tego, czy podstawowe zasady ustroju uległy zmianie.

Forma, w jakiej się w Polsce potoczyły wypadki po maju 1926 roku, da się z tego punktu widzenia określić następująco: w życiu politycznym, wśród społeczeństwa, zaistniały elementy, które nie mogły znaleźć wyrazu czy też nie chciały znaleźć wyrazu w ramach ustrojowych; elementy te – określamy je trafnie i wyczerpująco słowami „Józef Piłsudski” – nie wybrały drogi rozerwania istniejących norm konstytucyjnych, nie poszły drogą rewolucji w znaczeniu formalnym. Ograniczyły się do narzucenia swej woli zasadniczo odmiennie usposobionym organom państwowym. Wola Józefa Piłsudskiego ma obowiązywać niezależnie od tego, jaką będzie wola konstytucyjnie ustanowionych organów. Organy te (przede wszystkim parlament) zostają postawione w sytuacji, w której są (z reguły) psychicznie zmuszone zająć stanowisko zgodne z wolą nowych elementów, choć niekoniecznie zgodne ze swoimi poglądami. Tam, gdzie chciałyby zająć odmiennie stanowisko, działalność ich (znowu tylko z reguły) zostaje uniemożliwiona, a przynajmniej jest utrudniona.

W ten sposób wprowadzony został do ustroju państwa czynnik nowy, który nie znajduje uzasadnienia dla swego stanowiska w normach Konstytucji Marcowej. Zakres władzy Józefa Piłsudskiego nie pokrywa się z zakresem kompetencji ani Prezesa Ministrów, ani tym bardziej Ministra Spraw Wojskowych. Na tym polega jego rewolucyjny pod względem materialnym charakter. Nie dążono jednak do nadania temu zakresowi władzy oparcia w postaci norm prawnych, które wywodziłyby się od jakichś nieznanych organów Konstytucji Marcowej, od jakichś organów rewolucyjnych; dlatego można zająć stanowisko, że rola Józefa Piłsudskiego w obecnym ustroju państwa jest jedynie faktem, a nie prawem. Ale trzeba od razu ograniczyć to ostatecznie stanowisko: rola Józefa Piłsudskiego nie jest prawem, ale jedynie faktem z punktu widzenia Konstytucji Marcowej. Natomiast obóz rewolucji majowej szuka uzasadnienia dla

tej roli gdzie indziej – pragnąc nadać jej charakter prawa, szuka dla niej innej, pozakonstytucyjnej legalizacji. W ten sposób każe innemu, „pozaprawnemu” uzasadnieniu odgrywać decydującą rolę w życiu państwowym Polski. Uzasadnieniu, które jest źródłem prawa rewolucyjnego, „zasadniczo nową zasadą” w wyżej przytoczonym określeniu Sombarta oraz „tytułem” i „uprawnieniem” rządu rewolucyjnego w wyżej przytoczonych poglądach Robespierre’a.

Jakiej treści jest to uzasadnienie? Za Maksem Weberem określe je jako uzasadnienie charyzmatyczne; ten charyzmatyczny charakter jest istotną cechą rządów rewolucji majowej.

2. Legalizm jest przede wszystkim tradycjonalistyczny. Naprzód tradycjonalistyczny w ścisłym znaczeniu – jest wiarą w „prawny” charakter, w „świętość” od dawna istniejącej, mało zmiennej tradycji, w „legitymizm” autorytetów powołanych tą tradycją do rządzenia. Tradycjonalistyczną staje się także druga forma legitymizacji władzy – wiara w racjonalistyczny, stanowiony porządek prawny. Rewolucyjne pierwotnie tezy, stanowiące podstawę europejsko-amerykańskiej demokracji: iż można ustanawiać dowolne, celowe, celowo-racjonalistyczne normy, że każdy ustrój jest kosmosem takich stanowionych norm, w końcu że „legalny” władca jest jedynie wykonawcą, jest posłusznym sługą tych norm. Tezy te, skoro się raz ustalą, stają się tradycjonalistyczne. A stawszy się tradycjonalistycznymi, bywają z kolei obalane przez nową rewolucję.

Nowa, charyzmatyczna rewolucja jest wiarą w specyficzną właściwość, w legalizujący charakter nie tradycji i nie normy, lecz osoby – rewolucjonisty. Charyzma jest pozacodzienną właściwością jednostki, dzięki której uważa się tę jednostkę za posiadającą siły i właściwości nadnaturalne, nadludzkie, co najmniej zaś niecodzienne i nie każdemu dostępne; dzięki tym właściwościom jednostka uchodzi za zesłaną przez Boga lub za stanowiącą wzór – za „wodza”. Idzie tu jedynie o to, jak rola tej jednostki jest oceniana przez jej zwolenników, nie idzie zaś o kryteria etyczne, estetyczne, celowości etc.

Zbadajmy konsekwencje tego ogólnego określenia, ciągle mając w myśli jego konkretną polską realizację:

- Punktem wyjścia jest przekonanie wodza i jego wyznawców, iż sytuacja jest niecodzienna i że przystosowany do sytuacji codziennych aparat państwowy nie wystarcza do jej opanowania. Niedoskonałość tego aparatu jest przyczyną kierowanej przeciwko niemu krytyki, nieraz przybierającej formę krytyki zasadniczej.

- Pozytywną konkluzją tej krytyki jest teza, iż wódz posiada „misję”, że czerpie z własnej głębi prawo ujęcia władzy w swoje ręce. Ujmuje ją bynajmniej nie z woli swych wyznawców; „uznanie” jego „misji” nie jest fak-

tem tworzącym jego „prawo”. Wprost przeciwnie – uznanie takie jest obowiązkiem tych, do których się zwraca misja wodza. Na tym też polega rewolucyjny charakter władzy charyzmatycznej. Władza ta czerpie swe uzasadnienie, szuka swej legitymacji nie w porządku prawnym, który zastała, nawet nie w jakiejś ogólnej zasadzie prawnej czy politycznej, będącej podstawą takiego porządku, np. w zasadzie suwerenności ludu, która może się objawiać w dowolny sposób (a więc także przez „uznanie” charyzmatycznego „wodza”). Władza taka czerpie swoje uzasadnienie z siebie samej. Dlatego też wszelkie inne źródło prawa poza nią ma tylko wtedy znaczenie, o ile nie jest z nią sprzeczne i o ile jest jej podporządkowane. „Misja” wodza staje się nową, rewolucyjną w swej genezie, ciągle i ustawicznie aktualizującą się normą naczelną.

- Nowa władza czerpie, powtarzam, swe uzasadnienie z wiary we własną misję i tę wiarę czyni obowiązkiem przede wszystkim swego obozu, a w dalszej kolejności podległych sobie obywateli. Wiara nie jest rozumowaniem, wiara nie jest normą, nie jest bowiem podporządkowaniem konkretnych wypadków ogólnej regule, lecz jest ustawicznym aktualizowaniem się nieodróżnicowanych na ogólne i szczegółowe faktów czy stanów psychicznych. Wiara jest entuzjazmem, jest przemianą wewnętrzną, i dlatego wyznawcy wodza będą stale podkreślali potrzebę i wagę tej wewnętrznej przemiany.

- Charyzmatyczna władza jest w swej istocie i w założeniu czymś niecodziennym, nadzwyczajnym, ściśle związanym z określoną jednostką. Z chwilą, gdy nowa władza dąży do utrwalenia się, do przekształcenia w trwały stosunek – traci czystość swego (abstrakcyjnego zresztą od początku) typu. Z tą chwilą wysuwa się problem następcy, problem nadania władzy charyzmatycznej charakteru tradycjonalistycznego czy też racjonalistycznego. W społeczeństwie dzisiejszym, opartym na podziale pracy, w państwie dzisiejszym, opartym na podziale ściśle określonych kompetencji, rezultatem tego przekształcenia, tego ucodziennienia charyzmy bywa związane specyficznego, pozacodziennego charakteru z jednym z organów państwowych. Mówiąc ściślej – z osobą piastuna tego organu. Czy nazwą jego będzie „Capo del Governo” czy „Prezydent Rzeczypospolitej” – jest to dla istoty rzeczy obojętne.

3. Przedstawiwszy w ten sposób założenia ideologiczne rewolucji charyzmatycznej, przechodzę do omówienia istotnych jej skutków dla struktury władzy państwowej.

- Rządy charyzmatyczne są skłonne do niedoceniań znaczenia normy ogólnej, do stawiania w jej miejsce konkretnej decyzji. Stąd częsty pogląd o typowym dla nich „braku praworządności”. Zjawisko to jest zwią-

zane z ich istotą. Mistyczny, antyracjonalistyczny charakter charyzmy nie uznaje uregulowania z góry, czym jest właśnie norma ogólna, a w swej najskrajniejszej formie sprowadza poszczególne decyzje wodza do „objawienia”, do manifestacji jego misji. W tym samym kierunku oddziałuje przekonanie o „niecodziennej” sytuacji, „niecodziennej” epoce, które często nie pozwalają na stosowanie norm i ustaw, obliczonych właśnie na powtarzające się potrzeby i sytuacje dnia powszedniego.

■ To zjawisko, które określiliśmy wyżej jako preponderancję swobodnej decyzji, swobodnego uznania nad normą ogólną, ma swój odpowiednik w roli i wzajemnym stosunku poszczególnych organów państwowych. Odpowiednikiem tym jest preponderancja Egzekutywy nad Legislatywą, władzy wykonawczej nad parlamentem.

Obok motywów, które określiliśmy wyżej, a które z istoty rzeczy powodują, że organy, które wykonują decyzję wodza, są cenione wyżej niż organy, które usiłują swobodę tej decyzji skrepić normami ogólnymi, występują tu też motywy inne. Na pierwszy z nich, typowy dla wszystkich rządów rewolucyjnych, wskazał trafnie Albert Mathiez, mówiąc o rządzie jakobińskim: *władze wybieralne, w okresie wojny zewnętrznej i domowej, nie są pewne*. Rewolucje, które doszły do skutku bez wojny domowej, w sposób pod względem formalnym legalny, są tu łagodniejsze, niż rewolucje w formalnym tego słowa znaczeniu: nie usuwają zupełnie parlamentów, ograniczają je jedynie i nie ukrywają swej do nich nieufności.

Motyw drugi jest charakterystyczny przede wszystkim dla rewolucji charyzmatycznych. Parlament będący „reprezentacją ludu” jest tym organem państwowym, który – najjaskrawiej ze wszystkich – czerpie swe uzasadnienie, szuka swej legitymacji w źródle obcym i przeciwstawiającym się charyzmie wodza. Ma wyraźnie polityczną, inną niż wódz genezę. Ze wszystkich organów jest najjaskrawszym konkurentem dawnego systemu. Jeśli gdzieś, to w tym punkcie występuje przeciwstawienie, o którym mówiliśmy już, a które tu da się wyrazić w określeniu: z jednej strony obowiązkiem parlamentu jest być wyrazicielem woli ludu, członek parlamentu jest pełnomocnikiem ludu, jest jego organem i sługą, a nie wodzem; z drugiej strony zaś obowiązkiem ludu jest uznać charyzmę przywódcy. Między tymi dwoma z gruntu sprzecznymi uzasadnieniami władzy nie może być trwałego kompromisu. Tam (w demokracji plebiscytarnej), gdzie wódz dla przeciwstawienia się parlamentowi odwołuje się do ludu, plebiscyt nie jest wyborem, lecz aklamacją, uznaniem pretendenta za obdarzonego charyzmą, która jednak istnieje już przedtem, niezależnie od aklamacji.

Rewolucja polska interesuje nas właśnie jako objaw tego ostatniego motywu. Już w swej genezie, w samych swych początkach, jaskrawo przeciwstawiła się systemowi rządów parlamentarnych. Jeśli wprowadziła zmiany w systemie politycznym państwa, to właśnie w tym kierunku; rozwój zdaje się tu zresztą dopiero zaczynać. Początkowo władza rewolucyjna uzyskała jedynie uniezależnienie ogólnej linii politycznej (ucieleśnionej w osobie wodza) od woli parlamentu. Parlament miał jednak negatywny wpływ na dobór współpracowników wodza, obalał między innymi poszczególnych ministrów. Od początku pośrednie objawy niezadowolenia parlamentu (uchwały budżetowe) traktowano jako niewywierające skutków politycznych. Z biegiem czasu ustąpiło nawet obalenie poszczególnych członków gabinetu. Rząd co do swego składu i kierunku politycznego uniezależnił się od parlamentu. Ale – mam wrażenie – ewolucja poszła jeszcze dalej. Pierwszy porewolucyjny szef rządu był parlamentarzystą. Po ostatnich wyborach znalazł się w gabinecie szereg parlamentarzystów z grupy rządowej. Zdawało się, że grupa ta będzie odgrywała rolę większości parlamentarnej, co prawda nie w znaczeniu francuskim, to jest w znaczeniu faktycznych kierowników polityki rządu, ale w znaczeniu zbliżonym do angielskiego, to jest w znaczeniu wykonawców polityki szefa rządu. Geneza i skład obecnego gabinetu zerwały z tą, jak się zdaje, dopiero rozpoczynając się ewolucją. Liczba parlamentarzystów w rządzie zmniejszyła się, żaden nowy parlamentarzysta nie wszedł do rządu. Przeciwwstawienie „rządu współpracy z parlamentem” i „rządu pułkowników” (nie rozważam tu jego słuszności) nie było – sądzę – decydującym motywem ideologicznym tej ewolucji; wszak i wśród członków parlamentu znajduje się szereg osób uważanych za zwolenników tej drugiej koncepcji. Szukałbym przyczyny innej: parlamentarzyści są ludźmi, którzy – aczkolwiek popierają nowy system rządowy – niemniej formalnie nie są wybrani przez wodza, lecz czerpią swą legitymację od wyborców, są – formalnie – wykonawcami woli wyborców. Konflikt między dwoma sposobami legitymacji władzy ujawnił się w ten sposób w obozie rewolucji majowej.

■ Z pewną rezerwą, ze świadomością, jak bardzo abstrakcja odbiega tu od szczegółów konkretnego życia, stawiam tezę następującą: chwila, w której rządy charyzmatyczne przystępują do budowy nowego ustroju, jest początkiem końca charyzmy, początkiem zlania się jej z innymi założeniami politycznymi i jej przekształcenia (Weber powiada: *Umbildung des Charisma ins Rationale*). Moment, w którym misja wodza ma ustąpić miejsca normom i ma zostać uregulowany problem trwałych, a więc codziennych rządów, jest dla wodza momentem tragicznym. Wzajemny ilościowy stosunek ele-

mentów założeń racjonalistycznych i charyzmatycznych ulega odwróceniu; usiłuje się do pisanych norm wpleść pewne charyzmatyczne określenia i formy, usiłuje się jeden z organów uczynić następcą. Ale ten następca mimo wszystko będzie czerpał swą władzę i swój charakter nie z misji, która pochodzi z niego, ale od normy, która jest poza nim i jest dawniejsza od niego. Budowa nowego ustroju jest w ten sposób zarówno celem rewolucji, jak i jej końcem.

4. Staralem się przedstawić ogólne cechy pewnego typu rządów, który określiłem jako charyzmatyczny. Niezbyt często wskazywałem wyraźnie na stosunki polskie. Jedno, co do nich, wydaje mi się niesporne: Józef Piłsudski wierzy w swą misję, w misję, jaką ma do spełnienia w dziejach Polski, a jego wyznawcy wierzą w misję dziejową Józefa Piłsudskiego. (Nie tu miejsce na roztrząsanie słuszności lub niesłuszności tej wiary – o ile do wiary stosować można w ogóle kryteria słuszności i niesłuszności). Moim celem było jedynie wskazanie, jakie są dla ustroju państwa, dla rządów państwa konsekwencje takiej wiary. Uważny czytelnik potrafi zastosować te ogólne rozważania do konkretnych stosunków, tym bardziej, gdy zważy, że żaden typ rządów nigdy nie występuje w całej czystości, że rewolucja majowa nie obaliła – obcej sobie w swych założeniach – budowy, którą zastała. Natomiast rzeczą nauki, rzeczą obiektywnej obserwacji jest wydobyć czysty typ rządów, aby w całej – obcej rzeczywistym stosunkom – jaskrawości pokazać, co się stało nowego i na czym to nowe, rewolucyjne dzieło polega.

■

Publikowany tekst ukazał się w „Przeglądzie Współczesnym”, R. 8, t. 29, nr 84/86 (kwiecień/czerwiec 1929), s. 468–476. Na użytek niniejszej publikacji uwspółcześniono pisownię i interpunkcję.

Konstanty Grzybowski (1901–1970) – prawnik, historyk państwa i prawa. W okresie międzywojennym początkowo związany ze środowiskami konserwatywnymi, później zbliżył się do stronnictwa demokratycznego. Po wojnie – profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.